

JEZUS – CHLEB ŻYCIA

SŁOWA EWANGELII WEDŁUG ŚWIĘTEGO JANA

Kiedy ludzie z tłumu zauważyli, że na brzegu jeziora nie ma Jezusa, a także Jego uczniów, wsiedli do łodzi, przybyli do Kafarnaum i tam Go szukali. Gdy zaś Go odnaleźli na przeciwległym brzegu, rzekli do Niego: „Rabbi, kiedy tu przybyłeś?” Odpowiedział im Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Szukacie Mnie nie dlatego, że widzieliście znaki, ale dlatego, że jedliście chleb do sytości. Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy; Jego to bowiem pieczęcią swą naznaczył Bóg Ojciec”.

Oni zaś rzekli do Niego: „Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boże?” Jezus odpowiadając rzekł do nich: „Na tym polega dzieło zamierzone przez Boga, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał”. Rzekli do Niego: „Jakiego więc dokonasz znaku, abyśmy go widzieli i Tobie uwierzyli? Cóż zdziałaś? Ojcowie nasi jedli mannę na pustyni, jak napisano: «Dał im do jedzenia chleb z nieba»”. Rzekł do nich Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale dopiero Ojciec mój da wam prawdziwy chleb z nieba. Albowiem chlebem Bożym jest Ten, który z nieba zstępuje i życie daje światu”. Rzekli więc do Niego: „Panie, dawaj nam zawsze tego chleba”. Odpowiedział im Jezus: „Jam jest chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie”.

Oto słowo Pańskie.

PYTANIA DO DZIELENIA:

1. Czy potrzebuję Jezusa? Czy poszukuję Jego obecności, Jego Słowa?
2. Jak rozumiem realizowanie dzieł Boga w moim życiu?
3. Czy staram się przechodzić od bycia „klientem” Pana Jezusa i beneficjentem Jego łask do bycia synem (córką), uczniem, bratem (siostrą), sługą?

KOMENTARZ

Kiedy ludzie z tłumu zauważyli, że nie ma tam Jezusa ani Jego uczniów, wsiedli do łodzi, dotarli do Kafarnaum i tam szukali Jezusa (J 6, 24)

Jezus usunął się spośród tłumu, który chciał Go porwać i obwołać królem, aby spełniał ich oczekiwania. Ewangelista zaznacza, że wstąpił sam jeden na górę. Można w tej scenie znaleźć aluzję do wydarzeń, jakie rozegrały się niegdyś pod górą Synaj. Gdy Mojżesz przebywał sam na górze w obecności Boga, tłum Izraelitów zażądał od Aarona, żeby sporządził im wizerunek Jahwe jako złotego cielca, z którym będą mogli zrobić, co zechcą. Jezus oddala się od tłumu, który chciał Go sobie podporządkować i uczynić mesjaszem-królem, ale takim, jakim ludzie z tłumu go sobie wyobrażali, według wzorców pochodzących z tego świata.

Jezus da się poznać jako Król, ale dopiero w przeddzień ostatniej Paschy, na sądzie wobec Piłata (J 18, 36-37) i na krzyżu (J 19, 19). Objawi się jako Król *nie z tego świata*, bardzo różny od ludzkich wyobrażeń. I wtedy tłum z arcykapłanami na czele będzie żądał Jego śmierci wołając: *nie mamy króla, tylko cezara!* (J 19, 14-15).

Tłum nad jeziorem jest zagubiony i zdezorientowany, szuka Jezusa, który zniknął im z oczu. Ich oczekiwania rozmiągają się z tym, czego chce Jezus. Można powiedzieć, że ulegają trzem pokusom, którym Jezus stawiał czoła na pustyni: pokusie chleba, władzy i cudownych znaków.

Gdy zaś odnaleźli Go na przeciwległym brzegu, rzekli do Niego: Rabbi, kiedy tu przybyłeś? (J 6, 25)

Wcześniej ludzie z tłumu nie rozmawiali z Jezusem, a jedynie zjedli chleb, który Jezus im rozdał. To dialog z Nim może sprawić zmianę w ich sposobie myślenia i nastawieniu. Jednak, jak się okazuje, ta zmiana mentalności nie jest wcale rzeczą łatwą. W pierwszym pytaniu skierowanym przez ludzi z tłumu do Jezusa pobrzmiewa ciekawość i chęć kontrolowania Jezusa. W końcu zaś większość z nich odejdzie od Niego rozczarowana: *Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?* Mimo dialogu z Jezusem, pozostaną zamknięci na Jego słowo (J 6, 60-66).

W odpowiedzi rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Szukacie Mnie nie dlatego, że widzieliście znaki, ale dlatego, że jedliście chleb do syta. Zabiegajcie nie o ten pokarm, który niszczy, ale o ten, który trwa na życie wieczne, a który da wam Syn Człowieczy; Jego to bowiem pieczęcią swą nazaczył Bóg Ojciec (J 6, 26-27)

Ludzie postawili niewłaściwe pytanie, dlatego Jezus nie odpowiada wprost, ale chce pomóc im zrozumieć, że powinni zmienić motywację podążania za Nim. Jezus nie chce być dla nich *rabbim*, który tylko będzie im dostarczał chleba i cudów. Znak rozmnożenia chleba, którego dokonał Jezus, miał im otworzyć oczy na inny pokarm, nieskończenie cenniejszy i ważniejszy od tego, który podtrzymuje życie na poziomie wegetatywnym, fizycznym. Jezus chce zwrócić im uwagę na pokarm dający życie wieczne, to znaczy będący udziałem w niezniszczalnym, doskonałym życiu samego Boga. Dawcą tego pokarmu jest Syn Człowieczy. Jezus zachęca słuchaczy, by ponad darem pomnożonego chleba dostrzegli jego Dawcę, który sam pragnie się im ofiarować jako Chleb z nieba.

Życie wieczne, które obiecuje Jezus, jest w istocie komunią (zjednoczeniem) z Bogiem, obiecaną już w Starym Testamencie. Człowiek żyje *nie samym chlebem, ale wszystkim, co pochodzi z ust Boga* (Pwt 8, 3). *To nie urodzaj plonów żywi człowieka, lecz słowo Twoje utrzymuje przy życiu ufających Tobie* (Mdr 16, 26). Słowo Boga jest prawdziwym pokarmem ducha, który wprowadza człowieka w relację z Bogiem jako Ojcem i z innymi ludźmi jako braćmi. *A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa* (J 17, 3).

Bóg Ojciec nazaczył Jezusa swoją „pieczęcią”. Znaczący to, że jest On konsekrowany (namaszczone) Duchem Świętym i uwierzytelniony jako Syn Boga. Zadaniem Jezusa jest dokonywanie dzieł Bożych, uczynienie tych, którzy uwierzą dziećmi Boga i wprowadzenie ich w komunię z Ojcem i braćmi.

Oni zaś rzekli do Niego: Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boga? Jezus, odpowiadając, rzekł do nich: Na tym polega dzieło Boga, abyście wierzyli w Tego, którego On posłał (J 6, 28-29)

Ludzie z tłumu wiedzą, że życie prawdziwe, obiecanie im w Starym Przymierzu, polega na zachowywaniu słowa Boga, dlatego pytają, co konkretnie mają czynić, w jaki sposób mogą podobać się Bogu? Pytają o to w duchu faryzejskim, oczekując szczegółowych wskazówek i reguł postępowania. Tymczasem Jezus przeciwstawia te liczne „dzieła” jednemu dziełu,

jakie sam Bóg sprawia w nas: jest nim wierzyć w Posłanego – samego Jezusa – a więc przyjąć dar Syna i przyłączyć do Niego jako Pana i Zbawiciela (por. J 3, 16-17).

Rzekli do Niego: Jaki więc Ty uczynisz znak, abyśmy go zobaczyli i Tobie uwierzyli? Cóż zdziałasz? Ojcowie nasi jedli mannę na pustyni, jak napisano: Dał im do jedzenia chleb z nieba (J 6, 30-31)

Ci, którzy dosłownie dzień wcześniej byli świadkami zdumiewającego cudu, domagają się od Jezusa nowego znaku. Stawiają Jezusowi warunek, który brzmi niemal jak kpina: *jeżeli zobaczymy znak, uwierzymy*. Wczoraj jedli cudownie rozmnożony chleb, ale dziś znów są głodni. Wczoraj oglądali znak, dziś są żądni nowego. Nie mają wiary, bo wiara nie rodzi się z oglądania cudów, tylko ze słuchania Tego, którego Bóg posłał. Dlatego Jezus nie daje im nowego znaku, ale wyjaśnia sens tego, który widzieli i który powinni pojąć.

Rzekł do nich Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale dopiero Ojciec mój daje wam prawdziwy chleb z nieba. Albowiem chlebem Bożym jest Ten, który z nieba zstępuje i życie daje światu (J 6, 32-33)

Jezus chce im otworzyć oczy, by zobaczyli, że cudowne działanie Boga nie jest zamknięte w historii ojców, na którą powołują się (manna na pustyni, Wj 16). Właśnie teraz, na ich oczach, Bóg dokonuje czegoś daleko wspanialszego: *To nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale dopiero Ojciec mój daje wam prawdziwy chleb z nieba*, prawdziwy życiodajny Chleb; nie waszym ojcom, ale wam! Ten Chleb *z nieba zstępuje*, to znaczy pochodzi od Ojca.

Rzekli więc do Niego: Panie, dawaj nam zawsze ten chleb! Odpowiedział im Jezus: Ja jestem chlebem życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie (J 6, 34-35)

Podobnie, jak Samarytanka prosi o wodę żywą, ludzie z tłumu proszą Jezusa o chleb Boży. Ich pragnienie wyrażone w ten sposób otwiera Jezusowi drogę do samoobjawienia w uroczystej formule: *Ja jestem chlebem życia*. To objawienie domaga się od jego adresatów dynamicznej odpowiedzi, kroku wiary: trzeba przyjsć, a właściwie nieustannie przychodzić do Jezusa, aby doświadczać tej pełni i nasycenia szczęściem samego Boga.

MEDYTACJA

Jezus uczy nas, że znaki i łaski, jakimi nas obdarza, nie mogą sprawić, że skupimy się na korzystaniu z nich, nie zainteresowani tym, co poprzez taki lub inny znak On ma nam do powiedzenia. Wówczas bylibyśmy jedynie konsumentami łask, podobnymi do stadka kurczaków, które biegną do gospodyni nie dlatego, że łączy je z nią jakaś osobista relacja, zaufanie czy przyjaźń, ale że spodziewają się od niej paru garści zboża do podziobania. Cuda jako takie nie rodzą w nas wiary, lecz mają za zadanie otworzyć nasze ucho na głos Syna Bożego, który do nas mówi i skłonić do kontemplacji Boga, który chce dać nieskończenie więcej niż to, co już otrzymaliśmy. Wystarczy popatrzeć na strukturę 6 rozdziału Jana, by dostrzec, że opis rozmnożenia chleba zajmuje w nim 15 wersetów, zaś mowa Jezusa mająca doprowadzić uczestników tego wydarzenia do zrozumienia jego prawdziwego sensu i do wiary – trzykrotnie więcej (dokładnie 47 wersetów). Ponad dar otrzymany trzeba przyjąć, poznać i umiłować Dawcę, który sam jest Darem niewysłowionym i nieskończenie wielkim. Dobrze zrozumiał to Szymon Piotr w opisanym przez Łukasza scenie cudownego połowu. Ponad mnóstwem ryb w swojej łodzi Piotr dostrzegł Kogoś, przed kim święta bojaźń kazała mu upaść na kolana, i za kim poszedł, zostawiając sieci i łódź z najobfitszym połowem, jaki

widział w życiu (por. Łk 5, 4-11). Święta siostra Faustyna usłyszała kiedyś wielką pochwałę od Jezusa: *Ja tak poufale obcuję z duszą twoją, bo nie kradniesz darów Moich i dlatego zlewam wszelkie łaski na duszę twoją, bo wiem, że nie przywłaszczysz ich sobie* (Dz 10, 69).

Należy również zauważyć, że ów dialog prowadzący do wiary wcale nie jest łatwy. Nie mógł pojąć słów Jezusa mądry rabin Nikodem (por. J 3, 3-4.8-10), z trudem dochodziła do ich zrozumienia kobieta samarytańska (J 4, 9-15), a dla Żydów były one wręcz skandalem, czyli okazją do potknięcia się i upadku (J 6, 42. 52. 60). Nie należy więc łatwo i naiwnie sądzić, że znamy Pana Jezusa od dzieciństwa i wiemy o Nim wszystko, bo w chwili próby może się okazać, że nie mamy żadnej wiary, której byliśmy tak pewni. Wiara prawdziwa rodzi się z wnikania przy pomocy Ducha Świętego w słowo Jezusa i wchodzenia w relację uczeń – Pan, wśród możliwych wątpliwości i kryzysów podobnych do tego, który opisany jest w zakończeniu szóstego rozdziału Ewangelii według św. Jana: jedni zgorszeni odchodzą, inni zaś wyznają wraz z Piotrem: *Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Bożym* (J 6, 66-68).